

NA

*Hofan Brown*

**T**

**ROPIE**

**PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ**



**Nr. 2**

**I. VII. 1945**

**ROK I (XIII)**



archiwum  
harcerskie.pl

## W SZEREGU I SAM

Idziesz ulicą: Przed Tobą dwoje ludzi pcha załadowany tobołami wózek, za nimi ciągnie się wychudzona dziewczynka z workiem na plecach. Obojętnie przechodzisz obok nich.

Pomyśl: oto, po kilku latach ciężkiej pracy u wroga, ludzie ci przebyli tułaczą drogą setki kilometrów. aby wrócić do Ojczyzny, do siebie.

Jak często wita ich tęym milczeniem ruina zburzonego domu, który był celem ich wędrówki!

Jak często wita ich obojętnie spojrzenie Twoje, moje, nas wszystkich.

Jedziesz kolejną: okolice dworcowe wyglądają jak wielkie koczowisko cygańskie: na ziemi między torami legowiska, kuchenki polowe, ludzie i zwierzęta zmieszani beładnie.

Patrzysz bezmyślnie: — Czy rozumiesz słowo: miliony?

Pomyśl: towarowe pociągi niosą nocą miliony ludzi.

Na jedną chwilkę pomyśl, że jesteś jednym z nich: siedzisz na tobołku, pilnując śpiącej na ziemi siostrzyczki i myślisz, jak trafi do was ojciec, który poszedł gdzieś na poszukiwanie wody zdanej do picia.

Nie wiesz, ile czasu będziesz tu siedział między torami, ani gdzie Cię dowiezie pociąg, który w jakimś momencie zabierze cały ten tłum w dalszą drogę.

Jeszcze mało, jeszcze ciągle mało pomocy ze strony nas wszystkich.

Repatrianci... przesiedleni... pola czekające na żniwiarzy... zawałone gruzami ulice Twojego miasteczka... niezasypane rowy strzeleckie w pobliżu Twojej wsi...

Nie wolno nam patrzeć i nie widzieć!

Nie wolno widzieć i nie działać!

Mamy w prawie naszym mocne słowo — Służba.

Dzisiaj stać się ono musi hasłem dnia.

Mówimy jasno: nie zasługuje dziś na miano harcerskie żaden zastęp, żadna drużyna, która w swoim życiu i pracy nie wie, co to służba.

Razem, wspólnie, w szeregu, na rozkaz, wytkniętą drogą — to jeszcze nie wszystko.

Dla Ciebie samego zostają jeszcze dwa ważne słowa: „wszędzie” i „co dzień”.

Ktoś dzwiga na ulicy ciężką walizkę, ktoś płacze się po placach, daremnie odczytując nazwy ulic, dziecko płacze przy drodze, kobieta czepia się rozpaczliwie przepelnionego pociągu, dwóch malców na pastwisku bawi się granatem, Twój rówieśnik pali papierosa i rozgniata kamieniem żąby w kałuży...

Widzisz. I co? To wszystko jeszcze wojna...

A ty jesteś Harcerz. Jasny żołnierz pokoju, uśmiechu, braterstwa.

Głośno brzmi wezwanie: dla zastępu, drużyny, gromady: „Służba”!

Ciche zlecenie dla każdego z nas niesie lilijki i krzyż harcerski: „zawsze i wszędzie”.

### Tropem naszej pracy

## Mały Orzeł przedstawią nową zbiorke na RADZIE DRUŻYNY

Dzisiaj Rada Drużyny. Zastępowi, zgromadzeni na pół godziny przed czasem, zdradzają przed sobą projekty najbliższych imprez w drużynie. Trzeba omówić sprawę wycieczki niedziałalnej lufca, udział drużyny w Święcie Morza, wybór zastępy dla Ogródka Jordanowskiego. Każda sprawa pilna, paląca, nie wiadomo, która ważniejsza.

A nie można wśród nich przeoczyć przeprowadzenia planu zbiórki, która ma być przedstawiona przez zastępowego Orłowi... Czas, który chwilami tak wlecie się długo, dziś szybko ucieka, nawet nie zdążyli się nasi chłopcy obejrzać, gdy wszedł drużynowy.

— Czuj, druhowie! Serdeczny, mocny uścisk dłoni zajął mało chwile. Wkrótce Rada Drużyny rozpocznie prace.

Wśród zastępowych brak zastępowego Orłowi. Nie przyszedł. Co się stało? Wszak sam wspominał o planie nowej zbiórki. Wszyscy zdziwieni są jego nieobecnością.

Zastępowi dzielą się swymi uwagami, odnośnie do spraw poruszonych na Radzie. Każdy w krótkim i odpowiednim ujęciu określa ze swego punktu widzenia omawiane zagadnienia. Drużynowy wysłuchuje uważnie, dorzuca swoje spostrzeżenia, uzgadniając całość.

Rytm równej, poważnej pracy cechuje obrady. Każdy z zastępowych wie, że razem z drużynowym odpowiadają za drużynę, o której honor dbać muszą wszyscy. Wtem puknięcie.

Otwierają się drzwi i wchodzi zastępowy Orłowi. Melduje swe spóźnienie. Nastąpiło ono wskutek przedłużenia się zbiórki zastępy.

Zastępowi wraz z drużynowym otaczają Małego Orła — tak go nazywają wszyscy chłopcy w drużynie.

— Opowiadaj, co robił zastęp. Jak wyglądała ta twoja „nowa zbiórka”?

Mały Orzeł zdradza narozcecie swą tajemnicę.

— To zbiórka, która projektują chłopcy. Na jakim poziomie — obojętne. Może być ona dla młodzików, wywiadowców, ewików. Wogóle, nie stopień przesądza o niej, tylko wkład uczciwej, rzetelnej pracy.

Ciekawość wzmagą się.

— Słuchajcie:

Dzisiaj mieliśmy zbiorke na dworcu. Zastęp Orłowi dowiedział się, że przychodzi dzisiaj pociąg z repatriantami. Przygotował chleb i trochę cukierków dla dzieci. Podzastępowy był już na stacji ze wszystkimi na pół godziny przed przybyciem pociągu. Zameldował mi sprawę bieżącą, gdy gwizd i zgryz hamulców parowozu oznajmił, że oczekiwany pociąg przybywa. Rozstawili się szybko przy wagonach. Każdy z nas mógł słyszeć upominek, radą, informacjami.

Na twarzach zmęczonych podróżą repatriantów znalazł się uśmiech zadowolona. Widzieli, że wszyscy, nawet najmniejsi, troszczyli się o nich. Mocne uściski, radość w oczach — były wyrazem podziękowania za okazany im pomoc.

Czas jednak nie pozwalał nam za długo przebywać na stacji.

Zastęp w oryndku podążył do parku, gdzie zakończyliśmy zbiorke. Gawędy nie było potrzeba. Chłopcy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że byli potrzebni, że się przysłużyli dobrej sprawie. Słowa zastąpił czyn. W informacjach musieli podawać adresy ważniejszych urzędów, zaznajamiali przybyłych z miejscem postoju pociągu, wykazali znajomość geografii, historii, stoju pociągu, wykazali się użytecznością publiczną. Wykonywali również małe opatrunki. Była i samarytanka. Nawet śpiew harcerski, bo przejeżdżający repatrianci, dawni harcerze prosili „Młode Orły” o piosenkę, która przypominała im czasy ich pobytu w drużynie.

Marsz szkiem patrolowym odbyliśmy po parku. Była więc, jak widzieli, prawdziwa zbiórka zastępy ze wszystkimi jej punktami, przeważała jednak inne swym charakterem, była poświęcana z życiem.

Urok rzuciła ta zbiórka na zebranych zastępowych. Każdy z nich postanowił ze swym zastępem przeprowadzić podobną.

Rada Drużyny wyzerpała swój program. Drużynowy podziękował zebranych za zrozumienie istoty pracy zbiorowej i pożegnał odchodzących zastępowych harcerskim „Czuj!”.

## NA TO JEST RADA, ŻEBY PORADZIŁA...

Hela siedzi w izbie i myśli: „Powiedzcie, czy nie powiedzcie?”.

— „Słomiany zapal!” — pomyśli Zocha, a Jadzia, Ela i Wanda dopiero będą jej wspominać, że tak się chwaliła swoimi Sikorkami!

Bo i prawda: bardzo była dumna, że ma największy zastęp: całą dziesiątkę.

A teraz...

Hela otwiera książeczkę zastępy. Na całej ostatniej zbiórki przychodziły tylko karty dziewczynki...

Wczoraj Misia powiedziała głośno w klasie, że na zbiorce same nudy, że już nie chce być Sikorką...

— A kuku... — Hela odwraca się nagłe. Wanda stoi tuż za nią.

— A to cię podeszłam! Taka byłaś zamysłowa, że nie słyszałaś nawet, jak drzwi skrzypnęły. Dawno czekasz?

— Nie, bo co?

— Bo już za 10 minut Rada. Wiesz, robimy słódeczki z galganków na „Dzień Dziecka”. A wy?...

— Heła milery, Wanda, nie czekając na odpowiedź, podbiega do okna.  
— Halo Ela, Jadzia, Janka, my już czekamy. Prędko! — Tupot po schodach.  
— Czujaw!  
— Zochy jeszcze nie ma?  
— Co dzisiaj na Radzie?  
— Przyniosłeś plany?  
— Cicho — ktoś idzie — to pewnie Zocho.  
Drzwi otwierają się nagle.  
— Czujaw!  
Zocho odycha szybko. Od tramwaju prawie biegła.

## JAK SPEŁNILIŚMY ZADANIE

— Miałyscie pomówić z zastępami o hasle drużyny i o tym jak go wypełniły.  
— Jakie hasło drużyny?  
— Oj, Janka, nie byłaś na zbiórce, i nie zajrzałaś do książki pracy drużyny.  
— A to ważna rzecz: zastępy podawały projekty i wybrałyśmy hasło tegorocznej pracy drużyny: „Harcerka jest pożyteczna”.  
Dziś mamy omówić jak zastępy będą wypełniały to hasło.

### Jaskółki

— Najpierw Jaskółki — zaczynaj Wanda.  
Jaskółki uradziły „dbać o gniazdo”.  
— Chcemy być gospodyniami izby. Postaramy się zdobyć krzesła i szafkę, zawiesimy obrazki. No, wiesz, wszystko żeby było ciekawie ładnie.  
— Świetnie!  
— Ale to jeszcze nie wszystko. Tak samo dbać będziemy, żeby było czysto w szkole, zrobimy skrzynkę na śmieci przed wejściem. Będziemy przynosić zieleni do klasy. Każda Jaskółka i w domu postara się pomóc pooprzątać, coś urządzić, przystroić. Będziemy zawsze omawiać w zastępie jak się każdej udaje. To będzie nasze zadanie do próby ochotniczkich. — Wanda kończy, czerwona z przejęcia.

### Kukulki

Zocha jest zadowolona: — więc jednak zrozumieli i potrafiłi. Teraz kolej na Kukulki! Jadziu!  
Jadzia zaczyna nieszmiało:  
— Węć my... więc Kukulki... my to inaczej... Bo nam najtrudniej było z tą pogodą.  
— Z jaką pogodą? Ze deszcz padal?  
— Cicho, Ela, nie przeszkadzaj, Mów, Jadziu, dalej.  
— Harcerka jest pogodna, a dziewczynki to wciąż się obrażają jedna na drugą, albo kłóciły.  
— Węć jeszcze, jak wybieraliśmy nazwę, myślałyśmy, że kukulka jest zawsze wesola i dlatego wybrałyśmy „kukulki”. Chcemy innych też rozweselać.  
— Zrobicie cyrk? Co?  
— Ela!  
— Będziemy się starać, żeby nigdzie nie było kłótni i obrażania. Nawet w tramwaju jak jest tłok, albo w kolejce, za chlebbe.  
— Tak jakos... ja nie umiem teraz wytłumaczyć, ale my już wiemy.  
— Czy to może tak zostać, Zocho?

Toby dopiero było, gdyby drużynowa spóźniła się na Radę!  
— Zocha, jaki masz śliczny sznurek. Nowy, prawda? Pokaż, zobacze gwizdek. Gdzie kupiłaś?  
— W składnicy harcerskiej. Potem wam powiem. Teraz musimy zaczynać.  
— Zastęp!... Spocznij!  
Wanda rozkłada koc. W izbie brak jeszcze krzeseł, to też Rada siedzi na ziemi.  
Hela — sekretarka — ma przed sobą notatnik i ołówka.

— Pownie, że tak. To bardzo ładnieście postanowili.  
— I to takie Kukulki... No, no...  
— Acha, jeszcze jedno. Chcemy zdobyć sprawność opiekunki dzieci i pomagać na kolonii przy najmłodszych. Być to teśniki do domu, żeby były wesole.  
— Brawo, Kukulki.

### Dzięcioły

— Teraz Dzięcioły.  
— Dzięcioły szukają się do próby przewodniczek. Musimy dużo nauczyć się z ratownictwa. U nas w klasie była pogadanka o Czerwonym Krzyżu. Więć my założony takie koło Czerwonego Krzyża. Dostaniemy apteczkę: trochę bandaży, waty, jody — jak się kto skaleczy w szkole, to do nas przyjdzie na opatrunek, albo po krople.  
Wszystkie Dzięcioły będą miały dyżury. Nam się to bardzo podoba: ratownictwo, higiena...  
Myśmy już zaczęły! Nie śmieje się, ale my mamy dyżury w ubikacji, na boisku: żeby było czysto, żeby był zawsze papier... Tylko nie mówcie nikomu, hoby się może z nas śmiać.  
— Napewno nie powiemy.  
— Eluśka — jak to morowo!  
— Takie te Dzięcioły.  
— Najstarsze — nie dziwne,

### Ś Sikorki?

— Siadajcie na miejsce. Teraz : Hela — „Sikorki”. Hela pochyliła głowę: Sikorki nie nie wymyśliły.  
— L... i ja nie chce być zastępową!  
— Hela! No wiesz! Coś takiego —  
— Cicho: Zocho poważnie nagle, Cicho, dziewczynki, to poważna sprawa.  
— Musisz to wytłumaczyć, Helu.  
— Bo one nie przychodzą na zbiórki. Dziś Misia powiedziała, że na zbiorce są nudy. A ja się przeciw starałam!  
I jak tak, to ja nie chce. Nie chcę być zastępową. Głos Heli drży. Nie patrzy na Zośkę.  
Rada milczy.  
— Szkoła Sikorek — mówi wrzesieć Janka.  
— Straszna szkoda — wybucha Hela.  
— To dlatego, że ja nie umiem, bo one naprawdę chciały i przychodzą z początku wszystkie.  
— To prawda. One i teraz chcą zostać harcerkami. Misia i Jaga proszą, czy mogą przyjść do Jaskółek.  
— No widzicie —  
— Co teraz zrobić, Zocho?..  
Zocho myśli chwilę.

## SZUKAMY BŁĘDU!

— Helu, daj książeczkę swego zastępu.  
Hela podaje starannie opracowany zeszytek z sylweką Sikorki na okładce.  
— Każda zbiórka pięknie wpisana. Plan — wykonanie. Jak trzeba!  
— Najważniejsze — mówi Zocho — odkryć, co było źle. Dlaczego Sikorki nie lubiły swoich zbiorów?  
— Przecież przerabialiśmy ochotniczkę, tak samo jak Jaskółki!  
— Wanda, daj swoją książeczkę.  
Zocho przegląda uważnie książeczkę zastępu Jaskółek.

Jadzia objęła Helę ramieniem.  
— Nie martw się Helu, poradzimy coś napewno.  
— Już wiem — mówi Zocho — „Sikorki” uczą się wszystkiego na trzech stopień jak na lekcji.  
— Najpierw, prawo na pamięć, potem o harcerstwie, potem węć, prawda Helu?

— No tak. Ja im dyktuję, one zapisują znaki czy coś i potem, jak się nauczą, każda musi mówić...  
E — to naprawdę nudne...  
— Hela robiła jak umiała najlepiej.  
— Widzisz, Heluś, twoje zmartwienie to częsty kłopot zastępowej, która sama nie przeszła przez dobry zastęp.  
— Jak zrobić, żeby zbiórka była ciekawa?  
— Jest taka książka: „Wielka gra”; to o harcerstwie. Bo właśnie gra w harcerstwie jest ważna. Jak ktoś bierze udział w grze, to się nie nudzi, stara się i sam nawet nie wie, kiedy się przy tym czegoś nowego nauczy. Więć ważne, żeby dużo rzeczy uczyć w grach. Żeby cała zbiórka była jak ciekawa gra z kilku części. Rozumiesz Heluś?  
— Nie zupełnie...  
— Zośka podsuwa Heli dwie otwarte książeczki zastępu:

## PORÓWNAJMY!

### Zbiórka Jaskółek

Co chcę zrobić na zbiorce:  
Chcę nauczyć dziewczynki znaków patrolowych.  
P l a n.

1. Raport.
2. Opowiadanie o Indianach; gawęda: w czym harcerki chcą być do nich podobne.
3. Gry na uczenie się znaków.
4. Tropienie po znakach na boisku.
5. Robota pióropuszy indyjskich, luków — na Dzień Dziecka.
6. Pieśń Indian: „Gdy noc zapadała w dżungli”...

Plan przerobiono.  
W gawędzie mówiał o spostrzeżawczości i zaradności Indian, jak sobie radzą w puszczy, jak wymyślił znaki.

Dziewczynki same zgadywały, dlaczego chcemy być podobne do Indian.

Ładnie powiedziała Hela:

„Żeby sobie i innym poradzić”.

Potem gra.  
Każda dostała jeden znak na karteczkę.  
Cicho mówiałam co znak znaczy.

### Zbiórka Sikorek

Co chcę zrobić na zbiorce:  
Nauczyć znaków indyjskich i patrolowych.  
P l a n.

1. Raport.
2. Rysowanie znaków na tablicy i tłumaczenie co znaczą.
3. Dziewczynki przerysowują.

— Jak już wszystkie wiedziały, każda opowiadała kiedy którego znaku trzeba użyć.

Potem dziewczynki wyciągały kartki jak na loterii. — Każda musiała powiedzieć o znaku jaki wyciągnęła, kto się pomylił, wyciągał drugi raz. Kiedy już umiałyśmy pomylić, podzieliamy zastęp na dwie grupy:

Pierwsza grupa poszła stawiać znaki i schować papiery do robót.

Druga — przepisywała przez ten czas słowa piosenki: „Gdy noc zapadała w dżungli”.

Potem tropiliśmy po znakach.

Dziewczynki znalazły schowane na drzewie kolorowe kartony, sznurek. Był list, że mają zrobić łuki, pióropusze dla dzieci na „Dzień Dziecka”.

Zrobiłyśmy 13 luków i 8 pióropuszy.

Na zakończenie uczyliśmy się piwki indyjskiej piosenki.

Dziewczynki mają dorobić na następną zbiórkę jeszcze 10 pióropuszy.

Postanowiliśmy zrobić tablicę znaków do izby na ścianę.

4. Pytanie na wyrwyki.
  5. Powtórzenie prawa na pamięć.
  6. Śpiew.
- Plan przerobiono.  
Zbiórka skończyła się o 1/2 godziny wcześniej, bo już nie miałyśmy nic więcej do zrobienia.  
Znaki poprośmy na następną zbiórkę.



Hela pierwsza podnosi głowę z nad książeczki. — Ja już rozumiem, doskonale rozumiem. U Wandy naprawdę cała zbiorówka jest jak gra. I tak ciekawa gawęda.

- I wszyscy tak się układa jedno z drugim.
- Hela ma oczy pełne łez.
- Ja tak nie potrafię.
- Zocha — mówi Wanda — ja Heli pomogę.

## INNE SPRAWY

Teraz dalsze sprawy: pamiętacie, że postanowiliśmy całą drużynę przycwóżyć prezenty na „Dzień Dziecka” w Warszawie.

- Czy już coś szykujecie?
- My pileczki.
- My stroje indyjskie i luki.
- Dziurki — skakanki i lejące płotą z gal gangów.
- My zbieramy i reperujemy stare zabawki.
- Doskonale, na następnym zbiorze drużyny zrobimy wystawę, zapakujemy paczki.
- Zastęp, który robi „Opiekunkę dzieci” przycwóży pokaz gier dziecięcych i nauczy nas piosenek. Ja przycwóży wielką grę.

My będziemy razem układać zbiorki i niektóre gry zrobimy razem: Jaskółki i Sikorki.

- Chcesz tak, Hola?
- Hela nie może mówić. Pochyla się nad książeczką zastępu. Lzy jak groch spadają na kartki.
- Zrobione — kończy sprawę Zocha.
- Hela z Wandą ułożą sobie robotę.
- Ja pomówię z Sikorkami, a wy urzędzicie jakąś morową zbiorke. Będzie dobrze!

- Jaką? Zośka — jaką?
- Aa, to moja tajemnica. Nie dzis nie powiem.
- Zośka — ja za 10 minut muszę już iść do domu.

Dobrze już tylko dwa punkty planu nam zostały: 1. Byćcie zebrały składki od dziewczynek. Już koniec miesiąca. Za dwa dni skarbniczki muszą mi wpłacić.

- Dobrze.
- 2. Który zastęp będzie słuchał naszej audycji w poniedziałek: Dzięcioły?
- Dobrze — zapisuje.

To wszystok! Zaspiewamy na koniec „W kręgu ognia, w kręgu Rady, w kręgu bratnich serc...”

## T A B L I C A Z N A K Ó W

1. 		6. 	Przeszkoda do pokonania	11. 	Obóz
12. 	Idź tędy	7. 		12. 	Nie daleko
2. 	Nie idź tędy	8. 	Niebezpieczeństwo	13. 	Około 1 km
3. 	Wrócićem	9. 	Woda do picia	14. 	„ 3 km
4. 	Czekaj	10. 	Woda nie do picia	15. 	U w e g o
5. 	Zastęp rozszedł się				

Kierunek drogi podawaj za pomocą strzałki; narysuj ją na ziemi, słoń z kamyczek lub gałązek, czy słomek. Zostawiaj ją na ziemi i na płotach, nisko i wysoko, by mniej była widoczna i by w razie przegrdy nie wszystkie znaki uległy zniszczeniu.

Zła droga, która iść nie należy, skasuj krzyżem. Lepiej przekreślać wszystkie zbędne drogi, by szukający nie tracił czasu. Wyjaśnienia, obszerniejsze wskazówki zostawisz w ukrytym liście, do którego skierujesz znakom, podającym kierunek i ilość kroków, wiodących do ukrycia. List napisz sztywnym, umiowanym piórem.

Może zastęp pobłądził, doczekać się go nie możesz? Może zbył jakieś nieprzewidziane wypadki? Już czas przewidziany na ćwiczenia mija, wraoaj do domu. — zostaw jednak o tym wiadomość: dwa współśrodkowe kołka.

Znaki zostawiasz zwykle po prawej stronie drogi, nie zbyt blisko siebie, ich wygląd dostosowujesz do podłoża: znaki muszą odbijać, nie mogą jednak zbyt rażąco rzucać się w oczy. Notujcie ile, gdzie, jakie znaki zostawiać, przydać ci się to przy omawianiu ćwiczenia, przy stwierdzeniu o ile spóźnił się zastęp tropiący! i o ile ty dobrze drogi skautowym.

(Przepisane z „Harcerki na zwiadach” — J. Łąpiński).

## CO WEZMĘ NA OBÓZ?

Tak, to już niedługo! Trzeba być gotowym do wyjazdu. A tu jeszcze tyle przygotowań! Ten ekwipunek obozowy, to dzisiaj nie lada kłopot. A mieć go jednak trzeba. A więc do przeglądu!

Plecak już mam. Uszyłem go przy pomocy rak matki z porzuconych niemieckich chlebków. Mundur przepisowy posiadam, jakieś drugie ubranie robocze napewno się znajdzie, skarpetki (najlepsze wełniane), buty także, nawet z podkówkami, a nie na gumie. Większy kłopot z siennikiem. Wsypa na siano może się znaleźć. Woreczek na siano na spuszczonej obozow. Ko wezmę również. Trzeba spytac matki — może dawa będą mógł zabrać. Noce są chłodne. Zmiana bielizny, 4 chustki do nosa i 2 ręczniki leżą już dawno odłożone. Trzeba jeszcze kupić, skombinować, znów przy pomocy matki, kosztowny kostium gimnastyczny, spodnie kąpielowe — te mogą być dzisiaj od wymienionego kostiumu. Wszystko najwazniejsze już posiadam. Inne rzeczy to fraszka.

Przybydo do szczy: guziki mundurowe, igły, nici czarne, białe, khaki, wszystko schowane w woreczku z moimi inicjałami.

A w drugim i trzecim woreczku:

Przybydo do mycia i czyszczenia: mydło, szczechka do mycia zębów, proszek, przybydo do golienia (to dla drużynowych, instruktorów) grzebielnik, lusterko; pasta do butów, szczechka.

Przybydo do pisania: notes, wielkości kieszeń munduru, brulion w kratkę, karty pocztowa, ołówek.

Przybydo do jedzenia: menażka, łybek, łyżka, widlec i nóż.

Na tym się kończą rzeczy konieczne. A z rzeczy pożądzanych: Dla umilenia pobytu towarzyszy, zabieram instrument muzyczny; latarek, którą zabysnę, stojąc na warcie, gdy krzak jałowca przybierze fantastyczny kształt; aparat fotograficzny — jeden na drużyny zastalt; aparat fotograficzny — zdjęcie będziemy mieli wtedy; kompas — ten przydać się choć jeden na zastęp; i jeżeli mam, zabiorę z sobą książkę obozowe harcerskie, które oddam do biblioteczki obozowej drużyny.

Przedład dokonany, drobiazgi uzupełnione, czekam z niecierpliwością na termin odjazdu na obóz.

## ZDOBYWAMY DRUGI STOPIENIA\*)

### Przewodniczka

Stopień przewodniczki zdobywa harcerka po dziewięciomiesięcznej służbie w drużynie harcerskiej w stopniu ochotniczki.

1. Przewodniczka może zostać harcerką, która w życiu swoim postępuje zgodnie z Prawem Harcerskim.

2. Brała przez cały czas służby czynny udział w życiu swego zastępu i drużyny i zna jej historię. Powie dlatego drużyna wybrała daną postać jako swą patronkę i jakie cechy chce w niej naśladować. Poda nazwisko Naczelniczki Harcerki.

3. Posiada własny mundur i szanuje go. Odróżni oznaki funkcji i stopni harcerskich.

4. Właścicielka swojej wiadomości o Polsce.

5. Zaradzi w wypadkach: skaleczenia, oparzenia, krowotoku lub bandażem, połowy okład zimny i rozgrzewający, zmierzy temperaturę i tętno, przgotuje łytki i nosze, umie zachować się przed i w czasie i po ataku lotycznym (gazowym), umie aszcznie pomieszczenie.

Posiada sprawność gonca.

Wykona własnoręcznie przedmioty dla drużyny lub dla wspólnej pracy drużyny.

6. Zdobyła jedną z następujących sprawności gospodarczych: kucharki, szwaczki, pielarki lub przyciel.

7. Na różnych wiecieczkach przebyła w sumie 10 dni w zespole harcerskim. Rozpali ognisko przy pomocy najwyżej dwóch zapalek. Ugotuje w polu dwie potrawy dla siebie i towarzyszy. Posługuje się wełnami pionierskimi (zna conajmniej osiem). Oznaczy strony świata według słoneczka, kompasu i gwiazdy polarnej. Zaprowadzi do miejsca odległego o dwa kilometry i wskaże drogę na mapie. Nada i odzrece krowka depeszę alfabetyczną Morse'a. Używa własnoręcznie uszytego chlebaka lub torby.

8. W celu Kim zapamięta 16 na 24 przedmioty. Dojdzie po tropach do wra na przestrzeni 500 kroków.

9. Zaspiewa trzy piosenki harcerskie, dobre do marszu. Zachowuje się poprawnie w szyku zastępu i drużyny. Powoduje zastęp w grach i na harcach. Stoiący sygn patrolowy. Przejdzie w ciągu osmiu minut jeden kilometr krokiem skautowym. Dba o swa dobrą postawę i o czystość osobista.

### Wywiadowca

WARUNKI DOPUSZCZENIA:

a) przynajmniej 6 miesięcy służby od uzyskania stopnia młodzika (dla starszych 3 miesięcy).

b) kandydat stara się żyć po harcersku, a w szczególności odznacza się prawdomównością.

PROBA:

1. Przeczytał poleconą w drużynie książkę o patronie drużyny — opowie na zbiorze zastępu fragment z życia patrona drużyny. Zna historię swojej drużyny. Powie, kto jest twórcą skautingu, oraz gdzie i kiedy powstały drużyny harcerskie w Polsce. 2. Zna oznaki stopni i funkcji harcerskich. Zna organizację drużyny.

3. Brał udział w conajmniej trzech wiecieczkach całonocnych w tym leżąc z nocowaniem, wykazuje praktyczną znajomość higieny wiecieczkowania. Stał na warcie, rozpalł ognisko przy pomocy najwyżej 2 zapalek. Ugotuje w polu posiłek dla siebie i towarzyszy. Zetrze ślady biwaku.

4. Pokaże jak pomóc w wypadku: złamania kończyny, skaleczenia, omdlenia, krowotoku, oparzenia, zastępuje zwykły i trójkątny bandaż, zabezpieczy ranę przed zanieczyszczeniem i uzasadni potrzebę leku. Spoządzi prowizoryczne nosze.

5. Nada i odbierze krowka depeszę alfabetyczną Morse'a. 6. Wskaze 8 kierunków kompasu. Znajdzie północ bez kompasu we dnie i w nocy. Zorientuje mapę. Odróżni na mapie topograficznej 1:100000 najważniejsze znaki konwencjonalne. Poprowadzi swój marsz drogą na przestrzeni około trzech km, zrobi szkie jej drogi.

7. Tropi po znakach w lesie lub w polu na przestrzeni 1 km w ciągu 30 min. albo w zimie tropi zwierzela na tym samym dystansie w ciągu 20 min. Zapamięta 16 na 24 przedmioty. Dojdzie do różnie przeszkodzonego próbk, pokonując w czasie drogi różne przeszkody np.: przejście przez wysoki płot, wejście na drzewo, skok przez rów, przejście przez wąską kładkę itp.

9. Zachowuje się poprawnie w szeregu, prowadzi zastęp w grach i na harcach.

\*) Pamiętajmy o tym, że próby stopni będą niebawem zmienne (patrz „Na Tropie” Nr. 1).

*Uśmiechem, informacją, pomocą  
przyjmujemy repatriantów!*



## Na harcerskich terenach

### Na Zachodzie zmiany...

Na terenach zachodnich widzi się dużo harcerskich lilijek. To „starzy” harcerze przypiepli swoje oznaki. Nowi też by chcieli... Kandydatów do drużyn mnóstwo.

A drużyn? Na razie dwie: w Białogrodzie i Szecinie. Organizuje się Koszalin.

Wkrótce powstanie liczna, choć najmłodsza Chórągiew Zachodnio-Pomorska.

### W Opolu

W Opolu jest zorganizowanych już 6 koedukacyjnych drużyn harcerskich, opartych na tradycji przedwojennej organizacji Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Harcerze z Opola wzięli w swe ręce inwentarz po Hitler-Jugend, z archiwów Gestapo i S. S. wyciągnęli stary sztabler harcerski ze znakami „Hodli” i czapkę powstańca śląskiego z lilijką harcerską, oraz zdobyli wiele map. Władze państwowe przydzieliły Hufcowi Opolskiemu maj. Turawa.

Komenda Hufca w Opolu posiada w swych zbiorach duży wysiłek opracowany słownik przemianowań, jakich dokonali Niemcy, zmieniając prastare słowiańskie nazwy miejscowości na niemieckie. Ze słownika tego korzysta niejednokrotnie starostwo, z którym Komenda Hufca ściśle współpracuje, oddając Polsce skarby duchowe ludu opolskiego, który nie szesć, ale przeszło sześćset lat był pod okupacją niemiecką.

### Zetrzymaj bałbochwalczy napis

Przejęliśmy znów nasze dawne ośrodki szkoleniowe: Bucez i Górki Wielkie. Przedstawiają one obraz nędzy i rozpacz: wnętrza zmieszane, brak mebli, pola częściowo tylko obfalone.

Na Buczni żyłymi sąsiedzi — rolnicy powracający kierownicze wręczeli zerwany przez Niemców, a ukrywany tyle lat w stodole wielki krzyż harcerski, symbol Ośrodka.

W Górkach Wielkich, które w okresie okupacji były zajęte przez Hitler-Jugend do tej pory widnieje napis: „Für Gott und HaJot alles ist möglich“ — „Dla Boga i HaJot wszystko jest możliwe”.

Zetrzymaj ten bałbochwalczy napis!

„Już w lipcu stęskniono Górki i Bucez zapelnij się gwarem zuchów polskich.

### Pierwsi

Hufiec Pabianice (Chor. Łódzka) pierwszy nadesłał wiadomości o pracy drużyn wiejskich do „Na Tropie”.

Hufiec harcerów w Bytomiu (Chor. Śląska) pierwszy korzystał z Poradni Programowej Głównej Kwatery.

Pierwsze zdjęcie do naszych „Oczu i Uszu” przysłała Chórągiew Gdańska. Dzielnie się prezentują drużyny w blachach żeglarskich mundurach i prznie maszerujący przez Morskim Ośrodkiem druhowie.

Niestety, zdjęcia za mało ostro — nie nadają się do pisma.

### Tak się sprawy załatwiał

Druh Naczelnik był świadkiem sprawności organizacyjnej harcerzy śląskich.

Telefon.

Dawoni P. U. R. do Komendy Chórągwi w Katowicach.

Do Lipoty nadeszła transport repatriantów w liczbie około 2000 ludzi. Należą tymczasem zorganizować akcję pomocy sanitarnej i roztwornictwo posiłków.

Komendant Chórągwi wydaje telefonicznie, pięniącemu służbę Komendantowi Hufca, odpowiednie polecenia.

Po godzinie Komendant Chórągwi otrzymuje telefon z Państwowego Urzędu Repatriacyjnych, z podziękowaniem za sprawne wykonanie polecenia, ale nie tylko sprawne, bo wykonane z pogodą i uśmiechem, który udzielił się zmęczonym długą podróżą repatriantom.

### Brawo Kraków!

Chórągiew Krakowska zebrała 25.000 książek dla rodaków na Śląsku. Zbieranie trwało trzy dni — od 4 do 7 czerwca. W izbie Chórągwi leżały stosy książek, które były szybko segregowane na szkolne, dziecięce i bełtrostyczne.

Książki zawiózł do Bytomia zespół harcerski, składający się z 250 druhen i druhów.

Zawieziono nie tylko słowo drukowane, ale również i żywe: zespół przygotował program artystyczny: recytacje, śpiewy, tańce i pokazy zuchów.

### Drużyna przy fabryce

„Przypięszmy druk podręczników szkolnych”. Pod takim hasłem pracuje drużyna im. Tadeusza Kościuski w Mirkowie (Chor. Wągrowa).

Wytwórni papieru Mirków harcerze wywożą śmiecie, sortują okna, pomagają przy przewodzeniu chleba w nowo założonej piekarni robotniczej...

### Która reklama lepsza?

„Harcerstwo — to dziełna młodzieży”.

„Harcerstwo — to przyszłość Polski”.

„Zapisujcie się do Harcerstwa!”.

Woląją kolorowe plakaty na murach pewnego miasta. Ludzie czytają...

A w innym mieście:

„Książki dla dzieci słuszne” — głosi napis nad załadowaną książkami wtrąpną.

Ludzie stają i patrzą...

Setki, tysiące książek tłoczy się za szybą, a między nimi wycięta sylwetka lilijki i harcerskie „Czuwaj!”.

### Mściwość czy lenistwo?

Cay wiecie, że są ośrodki harcerskie, które do pomocy w gospodarstwie wystarały się o... przydział Lenistwo. Czy mściwość? Trudno zgadnąć. W każdym razie na pewno coś bardzo obcego harcerskiej postawie.

# ZOIZYTA O HARCERSKIEJ ŁODZI

Przyjemnie iść ulicą z przypiętym krzyżem harcerskim. Bo choćby się przejechało z daleka, choćby się było po raz pierwszy w Łodzi — nie odczuwa się zupełnie samotnej obcości. Co kilkanaście kraków ktoś ci powie „czuwaj!” i przyjaźnie się przy tym uśmiechnie.

Niemieszczono miasto intensywnie pracuje. Harcerska część Łodzi nie zostaje ani odrobinę w tyle w ogólnym tempie życia tutejszego.

Na rogu Piotrkowskiej i prez. Roosewelta, w punkcie najbardziej ożywionym, barwny plakat na wystawie oznajmia, że tu się znajduje Spółdzielnia Harcerska „Czuwaj!”.

Wchodzący do obszernego, nowoczesnie urządzonego sklepu. Na wprost wejścia cała ściana-szafa z jasnowiniowymi politurowanymi-komórkami przegrodok.

Wysoko błyszczą mezaniki, niżej aluminiowe czajniczki, garnuszki. Jeszcze niżej zielone chlebaiki i plecak czekają wyjścia w świat, na wycieczkę. Na dole caki, paski, pantofle, latarki, różne przybory sportowe. Pod szkłem na ladzie maszynki i przetrzyżone drobiazgowy. Na lewo, przy drugiej okiennej wystawie rozpłata siatka do siatkówki, a za nią mundur harcerski.

Druh Tadek i dwie harcerskie muszą się dobrze spieszyć, żeby wszystkich oblażyć.

— Druhu, proszę o lilijkę!

— A ja o dwie...

— Mnie dajcie czapkę...

— Chciałbym kupić jedynkę.  
Ponieważ jedynkę chwilowo zabrakło, mały druh, który o nią prosi — bierze tymczasem czwórke. Odrąbie kawalek, zrobi się jedynką. Na wszystko przecięć jest rada.

Zołnierz kupuje pantofle z kołkami na mecz niżej. Nawiguje się rozmowa, w wyniku której nastąpi za tydzień rozgrywka sportowa między hufcem, do którego należą druh Tadek i podchorążowy.

Szosta godzina — „Czuwaj!” spuszcza żaluzje. Nagle za rogu wypada jakiś jegomość i siup... daje nura pod kratę. Musi koniecznie dzisiaj kupić czapkę dla syna. Za spuszoną już kratą przystają z zawieszonymi mianami druhów, którym też coś jeszcze potrzeba.

— Nie można wyjść z tego sklepu! — gderają niby z zalem współdzielnicy, a ocy i się śmieją, że tak dobrze idzie.

Obok, w innym lokalu znajduje się Harcerskie Pogotowie Elektrotechniczne. I jeszcze jeden sklep mały, narazie jeszcze nie wykorzystany. Będzie tam pewnia Harcerskie Biuro Wydawnicze.

W podwórku mieszczą się warsztaty „Czuwaj!”: rymarnia i szwalnia. Turkocezą maszyny ręczne i motorowe. Zieleni się sukno i płótno na harcerskie ubrania.

Druh, który nam pokazuje te wszystkie cuda spieszy się. Ma dzisiaj w Komendzie Hufca próbę teatralną.

Pierwsze przedstawienie harcerskie — na scenie teatru popularnego, miało wielkie powodzenie. Obecnie druh Marian — dusza dramatycznego zespołu — przygotował się ze swoim zastępem drugie widowisko.

Śpimy w Komendzie Chórągwi, przy ul. Skorupki. Komenda znajduje się w jednym z ładnych pałaców. Ogród pachnie jaśminem i świeżym sianem. Jest cicho, spokojnie, tak jakos bezpiecznie i dobrze.

— Czuję się tu jak w rodzinie, — mówi druhna Albina na Rakiecia — żeby tylko znaleźć pracę, chętnie tu zostanę.

Druhna Albina jest Polką z Łotwy. W Dniebrowu zostawiła całą liczną rodzinę, o której od szeregu miesięcy nie ma żadnych wieści. Podczas z wozodu szpularka, przeżyła i uciępliała wiele podczas wojny. P. C. Krzyż skierował ją niedawno do Łodzi, gdzie pewnie znajdzie pracę w swoim zawodzie.

— Pamiętaj, żebyś wróciła do domu taką, jaką wychodziś — powiedział jej ojciec, gdy wyruszyła w świat, a ścieżki, gdy wyruszyła do Polski. Do domu narazie nie wróci, ale się nie zmienia. Sąd zawsze harcerskim tropem: głód, chłód, choroba, robotą w Niemczech — wszystko zniósła z harcerskim pogodnym uśmiechem. Chciałaby przez „Na Tropie” nawiązać łączność ze swoją lotewską drużyną — jeśli jej członkowie są tutaj.

Rano o 6-iej ruch, szum, tupot nóg na schodach. Po chwili w dotu słychać „W duszownicy zbiórka”, „Biegim marsz” — i jakieś „Raaz — dwa” i „trzy — cztery” i potem śmieśnaka jakaś piosenka: „...O szóstego obudka, o siódmej śniadanie...”. Kurs drużynowych, odbiwa poranną gimnastykę. Potem mycie, modlitwa, śniadanie i do szkoły lub do pracy marsz! Po południu znów zbiorą się w Komendzie na kursie.

Poszli. Ale poszli jedni — ja z ogrodem i palacu korzysta tymczasem ktoś inny. Zaczęły się polkowanie zuchowe. Pierwszego dnia przyszło kilkadziesiąt dzieciaków.

W kwestie ulicznej na kolonie letnisk harcerski i harcerze dostali pierwszą nagrodę za najładniej urządzone stołki na ulicy. Pod względem ilości zbieranych pieniędzy zajęli trzecie miejsce.

Harcerze wzięli również pierwszą nagrodę w powiatowych zawodach koszykowi.

W Łodzi są modne obecnicy i zawody: która drużyna zbierze najwięcej środków opatrunkowych dla P. C. K., która sklei najwięcej chórągiewek i torbek na cukierki dla dzieci z okazji święta dziecka, która najładniej maszeruje.

Zastępy, drużyny, hufce rywalizują ze sobą namiętnie.

Poważnie się też myśli o wygranym konkursu między-chórągwiwego.

## Na każdym dworcu służbowy zastęp harcerski!



## Oczy i Uszy „Na Tropie”

# Wrażenia z podróży

### WAŁBRZYCH

Wałbrzych — duże tętniące życiem miasto Dolnego Śląska. Wąskie uliczki, pędzące na zlanie karku z góry, to wspinające się wysoko, w zlanie nie dojrzałym, zielonymi drzewami place.

Tramwaje nerwowo zgrzytające po szynach. Mnóstwo aut.

Niemcy — niemiecka mowa na ulicach.

Starosta, obywatel Warszawski, przyjmuje nas serdecznie. — Harcorze! — cóż Wam potrzeba?

— Nam dużo — mundury, sprzęt sportowy, rowery...

— Co dacie, to weźmiemy (tłumaczy nasz Szef Wydziału Skarbowego).

Jesteśmy z Warszawy z Naczelnictwa, a wiecie jak u nas jest — gruz i bieda.

Wyjeżdżamy hojnie obdarowani, pełen samochód ledwie się toczy.

Staroście lśnią okulary — no, no, patrzcie gdzie zawędrowaliśmy!

— A przysyłacie dzieciaki na lato! Zdrowa okolica. Góry, lasy, wille poniemieckie i z aprowizacją nie najgorzej.

— Tym warszawskim cherlakom trzeba pomóc — zwraca się Starosta do Kierownika Apropozycji, który potakująco skłania jąсна czupryne.

Serdeczni, dobrzy ci ojcowie z Wałbrzycha, co pomimo swoich olbrzymich kłopotów, potrafią myśleć o warszawskich dzieciakach.

— Dziękujemy!

### WIERZBA

Wierzba — „Wirśba”, jak mówili Niemcy. Cicha wieś mazurska nad wielkim jeziorem Siatardy.

Samochód z lilią i biało-czerwonym proporczykiem wjeżdża między opłotki. Pusto. A przecie kwiaty w ogródku i firanki w oknach świadczą o życiu mieszkających.

— Halo! Jest tam kto?!

Z chaty wychodzi stara kobieta. Mechanicznym ruchem podnosi rękę do hitlerowskiego pozdrowienia i opuszcza ją natychmiast, przerażona.

Gut Morgen, zdrastujtwiel! — pada dwujęzyczne pozdrowienie.

— Dzieńdobry! — mówimy.

Twarz kobiety rozpromienia się w uśmiech.

— Jak pięknie można się domówić; ja, to wy z Polski...

Zaczyna się opowiadanie o okrucieństwach wojny, jednakowoż dla wszystkich, o spalonych miastach i zniszczonych wsiach. My skolei opowiadamy o ruinach Warszawy.

— Ja, ja, mój Boże...

— A wy przecie mówicie po polsku, wy nie Niemka?

Na twarzy kobiety wahanie:

— Ja... Mazurka. My tutaj.

Niepostrzeżenie otworzyła nas gromadka płowych dzieci.

— Rozumiecie po polsku?

— Ja!

— A mówić potraficie?

— Nein, nur deutsch.

Więc po niemiecku opowiadamy, że przyjadą tu polscy chłopcy i dziewczęta, i będziemy razem.

— Ja, ja... Żeby to tak przedzi! — dorzuca stara Mazurka.

Zmierzech zszedł nad wodę. — Trzeba jechać. Wiemy z opowiadań, że wieś od kilku miesięcy nie ma cukru, więc na pożeganie sypimy go z podróży zapasów w wyciągnięte rączki mazurskich dzieci.

— Gute Nacht — po polsku „dobranoc!” — spróbujcie!

— Dobranoc! — woła gromadka.

Stara Mazurka płacze... Cukier i traktło słowo otwierają drogę lżom...

— Wrrrrr-óó... wróó — zdaje się skurkotał motor.

### Podsuchana rozmowa

— Wy się nazywacie „Orly”, a my „Śmieciuszki”...

— Phi! śmieciuszki! Cóż to za nazwa! Orly, to rozumie! Mocne, odważne ptaki. — Śmieciuszki! Ha, ha, ha! Śmieciuszki!

— A ja jestem dumna z tego, że jestem właśnie Śmieciuszka. Chodzimy po podwórkach, ulicach, nawet śmietnikach, wyciągamy różne kawałki metalu, szkła, żelaza...

— Jednym słowem: śmiecie.

— A, nie! Bo to przynosi pożytek. Śmieciuszka też zbiera pozornie śmiecie, ale tylko pozornie, bo wie doskonale, co wyrzuci! Z tego co uzbiera buduje sobie gniazdo. I my robimy to samo. Budujemy w ten sposób Polskę. Odpadki oddajemy Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, które je odpowiednio zużytkuje...

**Sprzawienie:** Na poprzedniej stronie, w „Różnych” powinno być „pod Węgorbkiem”, a nie jak mylnie wydrukowano pod Wyborem: Jeziro — morze nazywa się Siatardy.

## KONKURS

**TEMATY** — 1) zbiórka harcerska

2) przygoda harcerska

**DŁUGOŚĆ OPOWIADANIA** — 1 do 6-ciu stron zeszytu

**TERMIN** — do 23-go lipca

**NAGRODA GŁÓWNA** — plecak

**NAGRODY inne** — zobaczycie

**Adresować** — do „Na Tropie”

## Budujemy Polskę Zachodnią

# PUR? CKP? PZZ?

Okropność! Nie dość, że się człowiek umeczy w szkole, tyle mu kaźd zapamiętać, nie dość, że uczy się ponad to w harcerstwie różnych alfabetów, nie dość, że układa czasem własne szlify, to jeszcze teraz w państwie powstało tyle różnych zagadkowych skrótów, o których nie się nie mówi w podręcznikach, ani czasem nie ma nawet koło o nie zapytać.

A tu idziesz ulicą i ktoś ci zaczepia:

— Przepraszam, gdzie jest oddział P.U.R.-u?

I zerkniesz się wtedy, bo wiesz, ale nie bardzo... P.U.R., pokręcił się z T.U.R.-em, T.U.R. z R.K.U.-rem, Z.Z.Z. z innym Z-tem — dobrze, że chociaż jedna nazwa Z.H.P. stara, i bez pomyłek dokładnie wiadomo, co dla nas oznacza.

### Trzeba jednak wiedzieć

Skrótów jest teraz przeraźliwie wiele, owszem; nie sposób wszystkiego spamiętać. Jednak są między nimi niektóre tak często używane, tak już popularne, że wstyd je mylić z innymi. I nie tylko trzeba pamiętać, co skrót oznacza. Należy również zainteresować się sama instytucją: wieździeć poco istnieje i jaka jest jej działalność.

Z poprzedniego „Na Tropie” dowiedzieliśmy się o B.O.S.-ie i S.P.B. Te nazwy już się nie mylą, prądwa?

A teraz pomówimy o innych, niezmiernie ważnych obecnie urzędach, którymi trzeba się zainteresować nie tylko ze zwykłej ciekawości (co to za diabeł ten urządził?) ale przede wszystkim

dalego, że:

Na konferencji, zwołanej przez Centralny Komitet Przedsiędzięń, w Warszawie, dn. 28 maja r. b., Kierownictwo Zw. Harcerstwa Polskiego zobowiązało się do współpracy z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym. W współpracy ta polegać ma na obywatelium pomocy ze strony Harcerstwa placówkom P. U. R.-u, w szczególności:

1) przez udział w przeglądzie transportów repatriantów i przedsiędzięń, przy zastosowaniu stałych dyżurnów na stacjach,

2) przez służbę informacyjno-pomocniczą, w sprawach ustalonych przez kierowników i lekarzy punktów etapowych, w porozumieniu z kierownictwem miejscowego Harcerstwa

Jeżeli z kimś razem pracujemy, to musimy go znać, to chyba jasne.

### Repatrianci

Tak się stało, że granice nasze przesuwały się ze wschodu na zachód. Znaczna ilość Polaków znalazła się wobec tego faktu za granicą ojczystą, do której od przedsz dziewczęciu miśsiemy wracać.

Ojezyczna — znaczy po łacinie „patria”; ludzie którzy do niej wracają — „repatrianci”.

O tym, jak ciężko jest brać dobytek na plecy i przonośić się w dzisiejszych warunkach, wiedzą najlepiej ci, którzy to przeżyli, czy też jeszcze przeżywają. Napewno i wśród Was jest niedejan taki, porozmawiając z nim o tym, wykazując dużo serdeczności i zainteresowania.

### Dokąd jadą?

W centralnych województwach jest zagęszczenie ludności. Muszą jechać dalej, gdzie ziemi jest więcej, jadą więc na zachód.

Chodzi o to, żeby ziemię naszą równomiernie załudnić, nie stwarzając w jednym miejscu tłoku, a na innym pustki. A trzeba zdać sobie sprawę z tego, że tam nad Odrą, nad Niszą — jest nas bardzo mało.

Na te właśnie tereny musi jechać jak najwięcej osób, dobrych gospodarzy, a przede wszystkim silnych, dobrych obywateli — Polaków.

To także prądprawdka. Zmieniamy mieszkanie na obszerniejsze. Trzeba je odpowiednio dobrze i wygodnie urządzić.

### Przedsiędieni

„Nowe mieszkanie” może zmieścić nie tylko repatriantów, tym bardziej, że część z nich, tych, którzy się nie czują na siłach, lub mają w centrum rodziny, w centrum zostaje.

Masy rolników, pochodzących ze zniszczonych polaci kraju i rolników bez ziemi, rekrutujących się w szczególności z liczych rodzin chłopskich, rusza na zachód, wieźdząc, że poza trudnościami początkowymi, przejściowymi, znajdzie tam dobrą, żywną ziemię i inwentarzy martwiry.

Mieszkańcy miast, którzy jeszcze się tu nie urządziłi, mają zbżurzone mieszkania i warszaty pracy, dążą do miast zachodnich.

Tych, którzy się w Polsce przonośzą na inne miejsce, nazywamy przedsiędieniami. Są między nimi również ludzie, którzy mogliby zostać na swoim dawnym miejscu. Jadą jednak w poczuciu obowiązku: czują się na siłach i chcą powiększyć szereg pionierów, utrwalających pięć za pięć związek nowo-odczyszczonej tereny w Polskę.

### T. zw. „Dzię repatrianci”

Jest jeszcze kilka kategoriej repatriantów i przedsiędienów, tych, którzy potrzebują najwięcej pomocy: to ci, którzy wracają z obozów koncentracyjnych, z robót, z obozów wojskowych.

Nie mogą się dostać za Bug — do siebie. Nie mają tutaj nie i nikogo.

Są też mieszkańcy centralnych terenów, wracający do rodzin, do domów, którym często weale nie zastają.

Już wiecie, jakim ludźmi zajmują się P.U.R. — Państwowy Urząd Repatriacyjny, wiecie, jakim ludźmi wraz z P. U. R.-em pomagamy.



## W czym pomaga P. U. R.

P.U.R. zapewnia repatriantom i przesiedlonym opiekę sanitarno-żywnościową, przeprowadza osadnictwo, współdziała przy odbudowie uzyskanych w kraju warsztatów pracy.

Placówki P.U.R.-u znajdują się wszędzie, na całym obszarze Rzeczypospolitej.

## Centralny Komitet Przesiedleńczy

C.K.P. — pomaga P.U.R.-owi. Rejestruje, wydaje karty przesiedleńcze, zajmuje się sprawą zaopatrzenia ludności wyjeżdżającej, prowadzi akcję werbunkową.

Zajmują się tym na poszczególnych terenach Komitety Przesiedleńcze, na których czele stoją wojewodowie, starostowie, przewodniczący Narodowych Rad Powiatowych.

W skład komitetów wchodzi przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, samorządowych i przedstawiciele P.U.R.-u i Zw. Zachodniego.

## A Polski Związek Zachodni?

P.Z.Z. też współpracuje z P.U.R.-em. P.Z.Z. powstał wcześniej niż komitety przesiedleńcze. Trzy te instytucje nie miały do niedawna ścisłego rozgraniczenia sfer, — stąd powstawały różne drobne nieporozumienia.

P.Z.Z. prowadzi przede wszystkim akcję prawną: organizuje odczyty, filmy, uczy nas o zachodzie.

Obecnie głównym urzędem zajmującym się sprawami repatriacji i przesiedlania jest P.U.R., który centralizuje i reguluje wszelkie sprawy związane z naszą polską wędrowką.

# TUSZYN — PLACÓWKA P. U. R.-u

Do Tuszyna jedzie się z Łodzi około godziny tramwajem. Wysiadamy w lesie, przy tablicy „Punkt dla repatriantów”. Razem z nami wysiada młody człowiek, z którym zaczynamy rozmowę.

— Czy nie wie pan przypadkiem, którego się idzie do kierownika placówki?

— Może jesteście z Wilna? — pyta z koleżaczepion, prowadząc nas do kierownika.

Rozmawiamy, idąc lasem między drewnianymi, letniskowymi domkami.

Dowiadujemy się, że mieszkalni tu dawniej Niemcy. P. U. R. objął po nich opuszczoną placówkę.

Większość zamieszkujejących obecnie osiedle — to repatrianci — Wilnianie. Okoliczne lasy przypominają im trochę wileńską ziemię. Zatrzymali się tutaj na dwa, trzy tygodnie. Przez ten czas otrzymują dobre warunki mieszkaniowe, utrzymanie (nie świetne oczywiście, bo P. U. R. nie dysponuje zbyt wielkimi materiałami środkami), możliwość spokojnego rozejrzenia się i decyzji, co robić z sobą dalej. Jest im tu stosunkowo dobrze, czują opiekę Państwa, znajdują się serdecznaną przychylność.

— To przede wszystkim jest bardzo ważne — zaciągają nasz Wilnianin. — Nie środki materialne, bo

## Kto ci za to zapłaci?

— W świąt się brać wybierasz?

— Poćoże to jedziesz?

— Kierpeć Ci się rodziła?

— Dziura bliższy na przedzie —

— To się z Ciebie ludzisko

W głos śmiać będą po drodze!

Zmęczysz tylko się, zmęczysz

I znowiciesz się srodze.

Te! Na ziemię zachodnie!

Rechał jeseżem nie głupi. —

Kto mnie za to pochwali?

Kto tam buty mi kupi?

— Ja o kierpeć nie stoje.

O kram nie chce się pytać.

Na mnie śluby skibają.

Łany pragną mnie wiać.

One z kierpeca dziurawa

Nie namięć się lanem,

Jeno sriba obsiana

Mnio za pracę pochwał.

Jeno sriba zdobyta

Plonem stolorć zapłaci —

Szewczyński za buty

Da i męki i kasy.

Ode święta ubioru

Buty nowe, dostojne,

Szewczyk! Mnieś z mej męki

Przy niedzieli się godnie.

D—hna Wacha.

wiemy przecież o tem, że trudno dziś wymagać pieniężnej pomocy. Najważniejsze, że sekretarka P. U. R.-u zrobi dla każdego, co tylko może: wysłucha, doradzi, w miarę możliwości pomoże. Chodzi właśnie o to odrobnie zainteresowania i serca. Niestety trzeba przyznać, że nie zawsze, nie u wszystkich można mieć nawet owa dobroć.

— Cóż to za afisz: „Zabawa w Tuszynie? Doborowo orkiestra, tańce?..” Czy repatrianci się bawia?

— Aa, to w niedziele odbywają się takie imprezy, z których dochód przeznaczony jest dla nas. Jest z każdej niedzieli po kilka tysięcy.

Podchodząmy właśnie pod domek kierownictwa, stamtąd zobaczymy trochę statystyki. Oto one:

Osiedle Tuszyna pomieścić może obecnie około 1000 osób, licząc po 4 do 6-ciu osób na dwie izby. Gdyby wyremontowano resztę budynków, a takich zniszczonych domków jest 460, goskinnoska Tuszyna mogłaby znacznie wzrosnąć. Liczba zamieszkujejących waha się około połowy tysiąca. Jest oczywiście niestała. Przybywający jąda przeważnie dalej — na zachód.

— Wracamy z przedświadczeniem, że tu, na tej placówce P. U. R. robi dla repatriantów rzeczywiście wszystko, co tylko można dla nich zrobić.

## Czy wiecie że...

### MŁODZIEŻ NA ŚWIECIE

#### „Grunwald” we Francji

Związek młodzieży polskiej we Francji „Grunwald” powstał w lutym 1944 roku jako organizacja współdziałająca z ruchem „Oporu” i biorąca czynny udział w walce z okupantem we Francji. W okresie konspiracji młodzież polska ofiarą i bohaterką postawą zdobyła sobie uznanie całego społeczeństwa francuskiego.

Obecnie „Grunwald” bierze udział w pracach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji. Nie ma dziś miejscowości, gdzie by nie było oddziału „Grunwald”, którego liczbą członków wynosi około 20 tysięcy.

Wobec tego, że ogół młodzieży pragnie wrócić do kraju, rocznie „Grunwald” organizuje w Warszawie i w okolicach wśród młodzieży polskiej wykłady i kursy. W tym celu „Grunwald” organizuje wykłady, kursy i szkoły.

„Grunwald” przeprowadza akcję zawodowego kształcenia młodzieży, hasłem jego jest: „każdego Polaka nie wraca do kraju bez zawodu”.

#### W Londynie

Młodzi członkowie Zjednoczenia Polaków w Londynie zorganizowali się w ramach Sekcji Młodzieżowej.

Sekcja stawia sobie za zadanie organizowanie młodzieży emigracyjnej w celu jaknajszybszego powrotu do kraju oraz informowanie młodzieży brytyjskiej i międzynarodowych organizacji młodzieżowych na terenie Wielkiej Brytanii, o naszych zadaniach i osiągnięciach w kraju.

#### Na Bałkanach

Jak komunikuje gazeta „Młody Borec”, postanowiono zwołać I Zjazd Młodzieży Bałkańskiej w Biadłogoszcie, 8 lipca br.

Każdy z krajów bałkańskich — Jugosławia, Bułgaria, Rumunia, Grecja i Albania będą reprezentowane na Zjeździe przez 10 delegatów z głosem decydującym.

#### „Komsomolska Prawda”

24 maja br. obchodzono jubileusz 20-lecia „Komsomolskiej Prawdy” — najpopularniejszej gazety młodzieży radzieckiej i jednej z najbardziej ulubionych gazet radzieckich w ogóle.

#### Skąd „Na Tropie” o tem wie

Instytucja, która zbiera wiadomości i przysyła jej listy, nazywa się Agencją Prasową. W agencji takiej pracują ludzie, których zadaniem jest zbieranie informacji, o tem co się gdzie dzieje.

Agencja wydaje „biuletynny”, z których redakcje wybierają, co chcą i drukują.

Przy „Polskiej Agencji Prasowej” (Polpress) istnieje specjalny biuletyn dla pism młodzieży. Dowiadujemy się z niego o sprawach, które nas zajmują, wybieramy najciekawsze i drukujemy.

## RÓŻNE

— Harcerstwo w Niemczech powstało w 1913 roku.

— Warszawa młodzież dostała od młodzieży jugosłowiańskiej piękny dar patriotyczny: album ze zdjęciami z okresu walk partyzanckich.

— Pierwszą mapę Prus Wschodnich wydał w r. 1584 Kasper Henneberg. Obliczył on, że jezior na tej ziemi jest 2,637. Największe z nich jezioro — morze ma 150 km<sup>2</sup>. Jezioro Manry 104 km<sup>2</sup>. Na tydzień ludności, pod Włogiem stoi nawet prawdziwa latarnia morska. (Narocz ma 82 km<sup>2</sup>, Wigry 24 km<sup>2</sup>).

— Zwiertła dzikie w Tatrach rozmnożyły się bardzo silnie, wskutek słabego ruchu turystycznego w czasie wojny. Zwiększyła się liczba niedźwiedzi, sowałków i koric. Ślady niedźwiedzia odnajdują się obecnie nawet w okolicach Zakopanego.

— 9 lipca, o godz. 14-jej obserwujemy przez okopone szkło zamięnienie słońca.

## U N A S

### Be-aczność! Na Zachód patrz!

Ziemię zachodnią są niemal wydłupione. Pozostało na miejscu zaledwie 15% mieszkańców niemieckich.

Na ziemiach zachodnich zmieści się 7 milionów Polaków.

Wyjechało od dnia 1.VI. do 10.VI. br.:

„ Śląsk — 548 wagonów — 8243 osób

„ Pomorze — 458 „ — 6263 „

„ Łódź — 255 „ — 2977 „

R a z e m — 1261 wagonów — 18188 osób

Osiemnaście tysięcy w ciągu 10 dni. 1800 ludzi dziennie.

### „Vratislavia”

Pierwsza wzmianka o Wrocławiu zawdzięczamy faktowi powstania arcybiskupstwa w Gnieźnie.

W bibliotece miejskiej, we Wrocławiu, znajdują się wykopaliska słowiańskie z VII — XI w.

Za cztery miesiące we Wrocławiu rozpocznie pracę Polski Uniwersytet.

Politechnika, która bogactwem znaczenie przewyższa przedwojenną warszawską, też wkrótce będzie otwarta.

Do przeprowadzenia żniw na terenie Śląska Wrocławskiego będzie 6 tysięcy młodzieży wiejskiej.

### Lębork

W Lęborku (Pomorze Zachodnie) otwarta już została polska szkoła.

### Z gazety...

Dziennik Zachodni z dnia 11 czerwca br. podaje na pierwszym miejscu opis harcerskich uroczystości w Bytomiu. Oto wytnieki:

Złot harcerski wywołał tak żywą reakcję społeczeństwa polskiego, że przekroczył zamierzone ramy i przemienił się w potężną manifestację, która świadczy o tym, że duch polski jest nieśmiertelny, że polskie słowo ma swą atrakcyjną siłę na ziemi bytomskiej, że lata niewoli osłabiły i wprawdzie, ale nie uniczyliły wszystkich sił polskich na tej części Śląska, która kiedyś odpadła od Polski. Spontaniczny odzew, z jakim spotykali się uroczystości harcerskie w Bytomiu, świadczy o tym, że sprawa uratowania polskości w tej części Śląska nie tylko nie spotkała na żadne trudności, ale przeciwnie — jest wydolnym polem dla ekspansji naszej energii narodowej na zachodzie. Tępo polskiego serca słychać i na Opolszczyźnie.

### Gdańsk

Z Gdańska pozostały tylko urządzenia portowe, stocznie, fabryki, przedmięcia robotnicze. Więcej nam nie trzeba — zostało to, co najważniejsze gospodarstwo.

W Gdańsku pompy głębinowe pracują nad rozminowaniem zatoki.

### Gdynia

W Gdyni wydobyto i wypięto 4 tysiące książek, które w tym ukrzyciu przetrwały wojnę.

### Warszawa

Ile osób mieszka w Warszawie? Według obliczenia Zarządu Miejskiego z dnia 15 maja br. w Warszawie lewoberzeńskiej mieszka 185 i pół tysiąca ludzi, na Pradze prawie 191 tys. (nie licząc wojska). Wśród mieszkańców znaczną większość stanowią kobiety.

W Warszawie około 300 domów prywatnych otrzymało już wodę.

Na Pradze ruszyły już tramwaje.

Opracowuje się sprawę zaopatrzenia Warszawy w energię elektryczną z Zagłębia Węglowego. Prąd warszawski, pomimo znacznych postępów w odbudowie, Elektrowni warszawskiej, nie starcza.



## Czytamy

## OJCIEC JEST!

Było:

— Józiek! Wstawaj!  
Czarne, twarde domki matki lekko dotykają chlopiec czuprynny. Józek trzepocze powiekami — znowu do pracy...

— Józiek! późno!  
Trzask zamkniętych drzwi.  
— Matka już poszła do posług — myśli chłopak. Tak trudno jest wstać, omłdlate nogi, bólowe ręce. Józek pracuje w warsztacie samochodowym. Próbuje detki, nosi wodę, sprząta, obsługuje aparat wulkanizacyjny. Drepece w olbrzymich butach (po tacie — tata siedzi w niewoli) od 7-ej rano do 8 wieczór, a ma 14 lat.

W warsztacie jest dwóch chłopaków, co też z nim pracują, ale Staszek i Edek są starsi — nie chcą już grać w noże, ani w kłipe. Gryzieny pestek też ich nie bawi. Zmawiają się cicho po kątach, kupili sobie do spótki płytę gramofonową.

Może kiedyś będą mieli palefon.  
Edeke maży o pięknej białej harmonii. Ale ile dni trzeba by pracować, żeby mógł taki instrument kupić? Staszek ma orzelka. Nosi go w kieszeni od spodni, orzełek jest zawinięty w czerwony papier i cynkowie i włożony w pudełko po „Egipskich”. Józiek nie ma nic. Patrzy na orzelka z zazdrością. Często się zamyśla, wszyscy go szturchają, z rąk mu leci. Kierownik, to mówi, że Józek ma dziurawę ręce, choć wie, że żaden z chłopców, tak jak ten z „dziurawymi rękoma”, nie zna konstrukcji motoru.  
Smutno jest, kiedy pomyśli o warsztacie, ale trzeba.

Osłizgłymi, mokrymi ulicami idzie chłopak do pracy. Przytłaczają go szare mury kamienicy. Ciężkie są te ojcowskie buty.

Ulica:

Tu-tu-tu-tu! tu-tu-tu-tu!  
Samochód z zandamerią.

To lapanka!

Grzeznik, jak w szkolnych ławkach, siedzą zielono umundurowani, opasli zandami. Broń nastawiona. Tu-tu-tu-tu! tu-tu-tu-tu!  
Co tchu w piersi, więc dobiec do następnej przeczniczy, pędzi chłopak.

Przedzej, przedzej!

Tu-tu-tu-tu! tu-tu-tu-tu!

Ląpają na Placu Napoleona — niech pan za-wróci!

— Paniusiu! niech pani tam nie idzie — ląpają!  
Dziweczce nerwowe ręce z trudem przytrzymują rozjąłtającą się paczkę.

Sznurek spada na chodnik.

— Pani! Ląpają na Placu Napoleona.

— A... kłódy można przynieść?

Na zabloconą ulicę pada paczka — rozsypują się w nieładzie numery jakiegos pismka.  
Zakłopotana panienka chce zostawić wszystko na środku drogi, bieć naprzód, daleko od tego fatalnego miejsca.

— Pani postoi! Pomogę — powiada Józek.

Sprawnie zbiera zablocone numery pisma.

Szybko! Szybko!

Niezdarne w warsztacie ręce Józka — teraz pracują szklakami. Każdy ruch jest celowy.

— Paczka zapakowana. Józek bierze ją pod pachę.

— Paniusiu — Pani pójdzie za mną, przedziwny w Marszałkowską, to pani oddam.

Przerzązane, szare oczy panienki w wiśniowym kapeluszu patrzą nieprzytomnie.

— Boże! Boże! Może to nasłany przez Niemców chłopak?

Nie oglądaj się panna — idźmi!

Panienka bezwoltne drepcze za Józkiem na swoich chudych nóżkach.

Są już na Marszałkowskiej.

— Proszę! — powiada Józek wręczając paczkę. Wiśniowy kapelusz dziwnie drga na głowie panienki.

— Dziękuję! Dziękuję

Panienka trzepocze puszystymi rękami. Zeby nie było widać łez w spłozonych oczach.

A w warsztacie:

— Spóźniasz się! Spóźniasz się ciągle — i żebys przynajmniej robił w ciągu dnia jak się należy. Z lap mu wszystkie leci, wieczorą też wyskrabiał żurę w de-  
te — jeszcze się spóźniasz!

Kierownik ze złości szarpie włosy.

— Lapanka była panie szefie —

— Lapanka, lapanka. Aha! to takich szozeniaków jak ty też ląpają? Lapanką w b'dzie tłumaczy!

Staszek i Edek ciągną Józka w ką warsztatu.

— Patrz! tu jedno szwabsko przyprowadził motor do reperacji. Widzisz? „750-ka” chodzi jak zopot — tylko coś z hamulcem jest nie w porządku — zapotrz może będziesz wiedział co mu brakuje?

— Zobacze — ale pokaż że to orzelka!

Chłopcy majstrują koło motoru.

Deszcz równomiernie dzieli sekundy. Duże kałuże wody przed domem warsztatu lśnią jak umyte błotniki samochodu.

Mokro. Żółte światło pochmurnego dnia wsącza się w monotonię codziennej, ciężkiej pracy.

I to minęło. Nad miastem przeszła burza.

A teraz:

Uup! uup! uup!

Ciągnąć! Ciągnąć w prawo! Uwaga!

Z trzaskiem i hukiem w kurzawie pyłu wali się mur spalony w czasie powstania kamienicy.

W słoncu lśnią muskuluarne plecy robotników.

Raz — dwa — raz — dwa

W lewoooo!

Łomot i kurzawa.

To rozbierają dom na Brackiej.

Józek ciągnie z innymi stalową linę.

Włosy wyzłociło mu słońce. Ręce stały się twarde.

Obok, kobiety układają oczyszczone cegły w wysokie granistostupy. W oczach, w nosie, w gardle pelo pyłu.

Przerwa obiadowa.

Józiek człapie w kierunku budki z chlebem — trzeba coś przegryźć.

Smutno jest Józkiwu. Matkę zabiła bomba w domu na Krochmalnej. Tata z niewoli nie wrócił. Józek jest sam — ze swoimi 14-ma latami, zupełnie sam na świecie.

Hoż udzie pokładają. Też oczyszczają z gruzów. Józek idzie wolno w letnie południe, błękitne i słoneczne. Białe kurz delikatnie spowija różowe cegły.

Nagle:

Nad złodem gruzów pochylone czyjes znajome

## STARZY SUM

## Zuchy na wodnej wycieczce

Łatwo powiedzieć: dzień na wycieczce; co innego być na wycieczce, ale wybieranie się chyba najgorsze.

Janek od kilku dni nie mógł uzyskać pozwolenia ciotki, u której się wychowywał. Gdyby to jeszcze wycieczka ładowa, no to może... ale wodna... Drużynow zapowiedział, że jak zuch będą starać się dobrze, to starsi chłopcy z drużyny przewiozą ich na prawdziwych łodziach. Przypomniałszy sobie o tym, Janek otarł oczy, które mu nie wiedziedź czemu zwilgotniały i usiłował za raz trzeci przekonać ciotkę:

— Przecież mi się tam nic nie stanie!

— Przeżasn nudzić. Jak będziesz taki uparty, to ci nie pozwolę należeć do zuchów.

— Puść go — ujął się za Jankiem wujek. — Dawniej sama szalałaś za wodą.

Nie pamiętam.

— Ale ja pamiętam, jak mnie, co wtedy byłem studentem medycyny, tłumaczyłaś, że pływanie jest najdzwojszym sportem.

— Ja wtedy miałam lat osiemnaście, a on ma osiem — broniła się ciotka. — Zresztą, po tych strasznych zdarzeniach...

Jakie tam zdarzenia — zamyślił się wujek. — Aha, raz skończył do wody, nie zdjawszy z ręki zegarka, hm, musiałem go oddawać do reperacji, a drugi raz, hm, to wtedy zmieniłaś zdanie o pływaniu jak sobie zmocławys wieczną undulację.

— Jesteś niedobry! — zawołała ciotka z wyrzutem, poczem, zwróciwszy się do Janka, gderała: — Co ja mam przez ciebie! Idź już, ale jak się utopisz, to do domu nie wracaj!

Usłyszawszy takie błogosławieństwo, Janek natychmiast przysnął z domu, bo był w strachu, żeby ciotka się nie rozmyśliła. Przyszło mu to tym łatwiej,

ramiona. Znany skądś sposób pochylenia głowy i taki jakiś ruch ręką.

— Tato!

— Józiek! Boże kochany!

— Wróciłeś, tato! A mamy już nie ma...

— Robię na Brackiej —

— Tak... A ja tu, od dwóch dni na Hożej — stary gładzi opalone gładkie skronie syna. — Oszczędni są w słowach, mierzą je. Trudno jest mówić.

— No trzeba mi iść — mówi poważnie chłopiec.

— Tak, pogadamy po fajrancie.

Ojciec przygląda się uważnie Józkiwu —

— Urosłeś, zmężniałeś — no idź, idź już.

Józkiwu wydaje się, że biały kurz nad ceglami jest jak biała firanka w domu, wycięta wiatram. Po prostu dom urosł już na gruzach.

Kpt. Fryga.

Jeżeli plecaczek, wiszący niepozornie w kącie, był zawsze gotowy do podróży.

Biegł szybko. Po drodze spojrzal na zegar, umieszczony na wystawie jubilerskiej.

— Zdaże na pół minuty przed zbiórką — pomyślał. Pewnie tam już wszyscy czekają.

Okazało się, że nie wszyscy. Zastępowy poszedł do rodziców Julka, którzy w ostatniej chwili rozmyślił się i nie chciał pójść na wycieczkę jedynaka.

Romek, który miał zawsze najwięcej swobody i był pierwszy, wyjaśniał: — ...a ci trzej to poprzychodzili z matkami. Nasz zastępowy przyrzekał każdej po kolei, że tylko na jej syna będzie zwracał specjalną uwagę.

Zastęp odbył już kilka wycieczek połączonych z nauką pływania i jakoś rodzice nie mieli powodu do narzekania. Ale na dziś była zapowiedziana wycieczka wodna i stał wynik kłopot. Ostatecznie jednak zastęp się zebrał i gromadka nasza powędrowała do kolejki.

Po dwudziestu minutach drogi od stacji, zastęp doszedł do miejsca, gdzie rzeczka, rozlewając się szeroko, była na znacznej przestrzeni płytka, zaś na środku znajdowała się wyspka. „porosła z jednej strony tatarakami. W pewnym oddaleniu, na przeciwnym brzegu znajdowała się pojedyncza zagroda.

Nie dochodząc do brzegu, zastępowy zatrzymał się nagle i spytał:

— Gdzie Romek?

Obejrzel się wszyscy. A tu Romek biegnie, trzymając coś w rękach i powtarza:

— Ślimak, ślimak, wypuść rogi,

— Dam ci grosik na pierogi!

I zaczął straszys ślimakiem Julka. A Julek —

Sposób dania często wart jest więcej,  
niż to, co się daje (przysłowie franc.)





w nogi, ale, jako słabszy, szybko osłabł i zaczął się mazgać.

Trwało to wszystko krótko, bo zastępowy przywołał Romka i zapowiedział mu, że jeżeli raz jeszcze oddali się bez pozwolenia, to już nigdy nie pojedzie na wycieczkę, i że źle robił, strasząc kolegę. Julkowi znów dał „pater noster”, że zuch nie powinien się mazgać, i że nie wolno się bać ślimaka. Zresztą na poprzedniej wycieczce była mowa o ślimakach. W końcu zarządził:

— Siadamy tu na piasku i odpoczywamy. Robimy drugie śniadanie.

Przyjemnie było siedzieć. Piasek był prawie gorący. Na niebie ani jednej chmurki. Jaskółki krążyły niziutko nad wodą.

Romka to jednak nie obchodziło. Po niedawnej naganie nie śmiał odezwać się do zastępowego. W końcu jednak wziął na odwagę:

— A mieliśmy, rzekł, dojść do starszych zastępów, co nocowały gdzieś w górze rzeki.

— Nie pójdziemy do nich odparł drużynowy, będzie burza.

— Skąd on taki mądry — pomyślał Romek — wie, że będzie burza. Bujać to my, ale nie nas.

Tymczasem zuchy, podjadłszy nieco, zaczęły zastępowego zarzucać pytaniami:

— Dlaczego można nocować na mieliźnie, gdzie piasek wystaje nad wodę nieraz tylko kilkanaście centymetrów, a można się przeziębic na wysokim brzegu, porośłym trawą?

— Dlaczego okręt żelazny nie tonie?

— Dlaczego kaczka nie tonie?

— Dlaczego bocian nie pływa?

— Co robi kaczka, jak da nurka?

Drużynowy cierpliwie wszystko objaśniał. Pytań przybywało coraz więcej, bo zuchy, jak się okazało, przysłuchiwały się nieraz rozmowom harcerzy, którzy omawiali wyprawy łodziami i remont taboru.

Znudziło im się to w końcu. Pozdejnowali ubrania i zaczęli się opalać. Zastępowy nie bronił, bo chłopcy byli już przyzwyczajeni do słońca, polecił jednak pozakładać białe nakrycia głowy, aby się ustrzec od porażenia. Porobił je z chustek do nosa i papieru.

Chłopcy bawili się w berka wodnego, poczem zaczęli puszcząć łódki i parostatki z kartonu.

Po pewnym czasie rzekł zastępowy:

— Janek dowódca. Bolek i Julek zostają z Jankiem, aby pilnować naszych rzeczy. Reszta idzie ze mną po balię.

Gdy już zastępowy dochodził do samotnej zagrody, wychyliła się zza drzwi gospodyni.

— A co, zawołała na powitanie, będzie burza!

— Skąd ona wie, że będzie burza, pomyślał Romek. Czyżby się zastępowy z nią zmówił, żeby nas okpić?

Zastępowy zakupił mleko i poprosił, żeby je gospodyni przegotowała, a ponadto pożyczył balię.

Postawiono ją na płytkiej wodzie.

— Będziemy robić — rzekł drużynowy — wiecie co?

Nikt nie wiedział.

— Będziemy zdobywać okręt wojenny. Jeden z was stanie pośrodku balii, jako załoga. Wszyscy mogą wyciągnąć załogę, przy czym wolno postawić jedną nogę w balii. Tylko uważać, żeby nie podstawić nogi pod balię, bo można się skaleczyć. Tylko jeden atakujący może ciągnąć załogę. Ten, co wyciągnie załogę z okrętu, sam wchodzi do środka i gra idzie dalej. Chustki zdjąć z głów, bo pogubicie! Julek staje pierwszy w środku! Zaczynamy!

Julek, cofając się przed atakującym Romkiem, sam wsunął się w ręce Jankowi, który go zrećnie wyjął z balii i sam wszedł do środka.

(dokończenie nastąpi)

## Piosenka Zuchowa

Od Bałtyku po Karpaty

raz — dwa — trzy —  
maszerują zuchy — chwaty  
raz — dwa — trzy!

Zgodnie w marszu dudnią pięty

raz — dwa — trzy —  
każdy z zuchów uśmiechnięty  
raz — dwa — trzy!...

Od kolebki bowiem prawie

raz — dwa — trzy —  
służą zawsze dobrej sprawie  
raz — dwa — trzy!...

Stary Wujaszek.

## Treść numeru 2-go:

W szeregu i sam.

Tropem naszej pracy.

Mały Orzeł przedstawia nową zbiórkę na Radzie Drużyny. Na to jest Rada, żeby poradziła. Tablicą znaków. Co wezmę na obóz? Zdobynamy II stopień.

Na harcerskich terenach.

Na Zachodzie zmiany... W Opolu. Zetrzemy bałwochwalczy napis. Pierwsi. Tak się sprawy załatwia! Brawo Kraków! Drużyna przy fabryce. Która reklama lepsza. Mściwość czy lenistwo? Z wizytą w harcerskiej Łodzi.

Oczy i Uszy „Na Tropie”.

Wrażenia z podróży. Podstuchana rozmowa. Konkurs.

Budujemy Polskę Zachodnią.

PUR? C. K. P.? P. Z. Z.? Kto ci za to zapłaci? Tuszyn — placówka PUR-u.

Czy wiecie że...

Młodzież na świecie. U nas. Różne.

Czytamy.

Ojciec jest. Zuchy na wodnej wycieczce. Piosenka zuchowa.